

Ile powinny zarabiać banki?

To pytanie ważne dla akcjonariuszy banków oraz rozważania o wariancie podatku bankowego zdominowały VIII Kongres Bankowości Detalicznej. Na konferencji Gdańskiej Akademii Bankowej pojawiły się także inne tematy: konkurencji dla banków spoza sektora, listów zastawnych, kredytów hipotecznych, rekomendacji KNF, edukacji klientów i *cyber security*, *BIG DATA* etc. Ale niczym miecz Damoklesa wisiał nad wszystkimi wciąż nieokreślony projekt podatku bankowego. Dlatego dyskusji o jego wpływie na polski sektor bankowy poświęciliśmy obszerną relację.

Stanisław Brzeg-Wieluński

IPrezes zarządu Banku PKO BP **Zbigniew Jagiełło**, przewodniczący rady programowej konferencji, otwierając ją, zwrócił uwagę na fakt, że sektor ma największy w swojej historii portfel 360 mld zł kredytów hipotecznych, opartych w większości na zmiennej stopie procentowej, zawartych na 25–30 lat. W przypadku zawirowań gospodarczych i zmiany stóp procentowych ta pula kredytów może mieć ogromny wpływ na cały sektor. Dlatego w minimalizowaniu zagrożeń pomoże wchodząca w życie od 1 stycznia 2016 r. nowelizacja ustawy o listach zastawnych. Według prezesa największego polskiego banku detalicznego, ogromnym wyzwaniem jest digitalizacja wielu obszarów życia społecznego i gospodarczego, w tym usług bankowych. Dlatego rośnie rola banków w edukowaniu klientów przed niebezpieczeństwami (typu *cyber crime* w *mobile banking*). Zbigniew Jagiełło przypomniał, że rozwój polskiej gospodarki od lat oparty jest na kredycie, w ciągu ostatnich 10 lat suma kredytów wzrosła trzykrotnie, suma kapitałów banków także trzykrotnie, a zyski powiększyły się dwukrotnie. Te proporcje pokazują, że większość zysków banków (ok. 60–70 proc.) była przez lata odkładana na podwyższenie ich kapitałów – po to, aby finansować gospodarkę. Według wielu

analityków wzrost PKB w 2016 r. będzie wynosił 3,5 proc., co oznacza zapotrzebowanie na kredyty na poziomie około 70–80 mld zł. Aby temu sprostać, banki powinny podnieść kapitały o 7–8 mld zł.

Podatek to wzrost bezrobocia?

Prezes Zbigniew Jagiełło stwierdził, że jeżeli podatek bankowy jest nieuchronny, to trzeba go wprowadzić możliwie jak najmniejszym kosztem, za to z dużą efektywnością. – *Może uda się to zrobić np. poprzez zmianę ustawy budżetowej choćby przez podwyższenie podatku CIT dla banków z obecnego poziomu 19 proc. Ale trzeba pamiętać, że w kolejnych latach będą maleć ich zyski. Przy koncepcji podatku od aktywów pojawia się pytanie, jaką ich część opodatkujemy, bo ten wybór oznacza wspieranie lub ograniczanie jakiejś konkretnej formy kredytowania* – stwierdził. – *Czy może to oznaczać jakąś koncepcję wyższych podatków od banków, np. za udzielone kredyty hipoteczne? Przypominam, że chodzi o 360 mld zł na zmiennej stopie procentowej. A skoro portfel kredytów konsumpcyjnych rośnie – to de facto oznacza ograniczenie oszczędności lokowanych w depozyty, które potem w formie kredytów wspierałyby inwestycje. Przy obecnych niskich stopach procentowych to kolejne uszczuplenie środków depozytariuszy. EBC waha się, czy zachować, obniżyć, czy też utrzymać na obecnym poziomie stopy procentowe. Ale nikt nie chce ich podwyższenia. W Polsce stopy procentowe są uzależnione od wielu zjawisk gospodarczych z UE (zwłaszcza w strefie euro), co bezpośrednio rzu-*

tuje na nasz eksport. Jeszcze czymś innym jest „podatek bankowy wprowadzony w wyniku presji opinii publicznej”. Ale z czasem może to dać ustawodawcy ujemny efekt zmniejszenia wzrostu gospodarczego i skoku poziomu bezrobocia – dodał prezes PKO BP.

Jeżeli podatek, to jaki?

Próba odpowiedzi na pytanie była debata oksfordzka. **Po stronie zwolenników** wprowadzenia podatku zasiedli: prof. **Ryszard Bugaj** (członek Narodowej Rady Rozwoju przy Prezydencie RP), prof. **Konrad Raczkowski** (wiceminister finansów, członek Narodowej Rady Rozwoju przy Prezydencie RP), prof. **Małgorzata Zaleska** (dyrektor Instytutu Bankowości SGH), prof. **Jerzy Żyżyński** (poseł na Sejm, zastępca przewodniczącego Sejmowej Komisji Finansów Publicznych). **Grupę oponentów** reprezentowali: prof. **Monika Marcinkowska** (dyrektor Instytutu Finansów Uniwersytetu Łódzkiego), **Krzysztof Pietraszkiewicz** (prezes Związku Banków Polskich), **Małgorzata Starczewska-Krzysztozek** (główna ekonomistka Konfederacji Lewiatan), prof. **Jan Szambelańczyk** (członek Rady BFG, Uniwersytet Ekonomiczny w Poznaniu). Debata prowadzili: **Paweł Sołtys**, dziennikarz ekonomiczny radiowej Trójki oraz **Marek Tejchman**, zastępca red. nac. „Dziennika Gazety Prawnej”.

– Trzeba uwzględnić cytata z wywiadu Stieglitza: „podatki wysokie nie są dobre, ale mogą być dobre – bo mogą być dobrze wydawane przez państwo”

– stwierdził wywołany do tablicy jako pierwszy prof. Ryszard Bugaj. – Budżet potrzebuje większych środków na cele społeczne niż obecny poziom PKB. Jak je zdobyć? Na tle UE polskie dochody z podatków w relacji do PKB są o 7–8 proc. niższe niż średnia w krajach Wspólnoty. A podatek bankowy w jakiejś formie jest stosowany w większości krajów rozwiniętych. Wprowadzanie podatków jest bardzo trudne, łatwo się je obniża, bo zdaniem większości opinii publicznej, publicystów i polityków te pieniądze i tak trafiają do tzw. czarnej dziury. O ich wprowadzeniu często decyduje fakt, czy zyskają odpowiednie przyzwolenie społeczne i czy realia polityki na to zezwalają – podkreślił.

Zdecydowanie przeciw podatkowi bankowemu opowiedziała się prof. Monika Marcinkowska. – Co będzie, gdy go wprowadzimy, jak określimy jego podstawę? Jeśli będzie to podatek od aktywów, to oznaczać to będzie zmniejszenie podaży kredytów, bo ograniczy rentowność z ich udzielania. Może to mieć wpływ na inwestycje w papiery wartościowe, które pomagają zdywersyfikować ryzyko dotyczące płynności – stwierdziła. – Aktywa to także środki w skarbcach, kasach, NBP, stabilizują one system bankowy, a opodatkowanie banków skurczy jeszcze bardziej rynek wewnątrzbankowy (czyli zarządzanie krótkoterminową płynnością banków). Z kolei opodatkowanie sumy bilansowej to także opodatkowanie depozytów (już dziś obciążonych obowiązkiem rezerwy gromadzonej w NBP) i kapitałów własnych banku oraz jego długoterminowych zobowiązań, które mają refinansować np. kredyty hipoteczne. Takie opodatkowanie abstrahuje od sytuacji finansowej konkretnego banku (zapłacą te o wysokiej i niskiej rentowności). W konsekwencji pojawiają się w bankach tendencje do ograniczania podatku dochodowego, np. przez podnoszenie kosztów, transfery do akcjonariuszy większościowych, co się odbędzie kosztem tych mniejszych oraz samych klientów – wyjaśniała dyrektor Instytutu Finansów Uniwersytetu Łódzkiego.

Ripostowała prof. Małgorzata Zaleska. – Obciążenia banków podobne do podatku bankowego są stosowane w większości krajów. Nie chodzi ▶



o jednoczesne opodatkowanie aktywów i pasywów, wszystkich pozycji bilansowych. Rzeczą naturalną jest redystrybucja dochodów, to że podmioty bogatsze płacą na rzecz biedniejszych – zauważyła. – A skoro polski sektor bankowy jest rentowny, to banki mają z czego podatek bankowy zapłacić. Polski sektor bankowy jest szczególnie chroniony przez państwo. Nie możemy zapominać, że w przypadku kryzysów czy kłopotów, zwłaszcza dużych banków – czego nie można wykluczyć w przyszłości – koszty ich ratowania ponosi budżet państwa i podatnik. Dlatego państwo musi gromadzić środki nie tylko na to, aby realizować bieżące potrzeby, ale by móc interweniować w przypadku wystąpienia poważnego kryzysu. Z medialnych doniesień w sprawie SKbanku w Wołominie wynika, że NBP udzielił mu wsparcia płynnościowego, że było to gwarantowane w części przez państwo. A to oznacza poniesienie przez budżet konkretnych strat – dodała dyrektor Instytutu Bankowości SGH.

Prof. Jan Szambelańczyk, z pesymizmem stwierdził, że jeśli decydenci będą chcieli wprowadzić podatek, to i tak to zrobią. – Czy banki są szkodliwe dla gospodarki i trzeba ukarać je dodatkowym podatkiem? Dlaczego mamy osłabiać krajowy sektor bankowy, który jest relatywnie słabszy ekonomicznie od banków z krajów dojrzałej gospodarki rynkowej (względnie lub bezwzględnie – choćby w relacji aktywów do PKB, kapitalizacji, ubankowienia, finansowania potrzeb klientów itp.). Czy warto podkopywać pozycję polskiego sektora bankowego, którego potencjał, a zwłaszcza możliwości kredytowania nie wystarczają na finansowanie strategicznie ważnych dla kraju inwestycji, skoro musimy posiłkować się kredytami od banków zagranicznych – pytał wprost gości VIII Kongresu Bankowości Detalicznej. – A kryzysy bankowe, mimo systemów bezpieczeństwa, pojawiają się od stu lat niezapowiedzianie na wszystkich kontynentach. Polski sektor bankowy jest zróżnicowany: są w nim banki efektywne i takie, które – mówiąc kolokwialnie – cienko przędą. Od 20 lat banki są obciążane podatkiem solidarnościowym na rzecz BFG, co jest ewenementem w skali Europy. W 2005 r. było to kilka miliardów złotych, w 2016 r. może już być nie 5 mld zł (w systemie stand by), lecz nawet 6–7 mld zł, gdy pojawią się duże zagrożenia i trzeba będzie wypłacać środki klientom – podkreślił członek rady BFG.

Odmienne zdanie wyraził prof. Jerzy Żyżyński. – Sektor bankowy służy do przepływu środków pieniężnych w gospodarce i ta infrastruktura jest dziś droga, bo właściciele zabierają spore zyski (co widać np. po ROE sektora bankowego). ROE banki uzyskują nie tylko na kapitale własnym, ale tak-



Foto: Fotolia.com

że na kapitale od depozytariuszy i ta rentowność w formie dywidendy dzielona jest później z właścicielami – stwierdził. – Dlatego byłoby dobrze, aby część tego zysku była odzyskana w formie podatku bankowego przez społeczeństwo. A ono potrzebuje od banków dzielenia środków na rzecz dobra wspólnego, jakim jest państwo. Podatek bankowy powinien być sprawny i tani, aby nie zaszkodził systemowi bankowemu. Są różne sposoby jego wprowadzenia, np. przez opodatkowanie aktywów. Osobiście jestem za opodatkowaniem transakcji kredytowo-pożyczkowych, nie tylko banków, ale także firm sektora pozabankowego, np. pożyczkowych. Wtedy taki podatek będzie służył społecznie ważnej kontroli nad takimi operacjami – dodał zastępca przewodniczącego Sejmowej Komisji Finansów Publicznych.

Nie zgadzała się z tymi tezami Małgorzata Starczewska-Krzysztożek. – Dziś wpływ z CIT do budżetu w ponad 17 proc. (17,2 proc. za 2014 r.) generuje ok. 40 banków komercyjnych. Dlatego ważna jest efektywna stopa podatkowa, skoro CIT to dziś nominalnie 19 proc., ale według GUS efektywna stopa podatkowa w sektorze przedsiębiorstw (średnich i dużych) to niewiele ponad 14 proc. Tymczasem efektywna stopa procentowa dla banków to blisko 20

proc. A dodatkowe obciążenia oznaczają pogarszanie warunków funkcjonowania banków – podkreśliła. – Jakie będą konsekwencje podatku bankowego dla gospodarki? Dziś firmy z MŚP korzystają w mniejszym stopniu z kredytowania, niżby mogły – z bardzo wielu powodów – także tych leżących po ich stronie. Ale małe i mikro firmy wystawiają niezłe noty za wzajemne relacje z bankami, choć stale narzekają na wysokie koszty kredytów. Wprowadzenie podatku bankowego spowoduje, że oferta kredytowa będzie jeszcze mniejsza, na czym głównie stracą małe i mikro firmy – zauważyła główna ekonomistka Konfederacji Lewiatan.

Z tym stanowiskiem polemizował prof. Konrad Raczkowski. – Nie przyjmuję do wiadomości argumentów, że wprowadzenie podatków od aktywów zmniejszy bazę podatków dochodowych od osób fizycznych (PIT). Nie ma takiego przełożenia w praktyce obrotu gospodarczego – system tak nie działa – stwierdził. – Warto przypomnieć, że w Polsce oprocentowanie kredytów hipotecznych jest ponad dwa razy wyższe niż w innych krajach (np. Szwecji, Danii, Niemczech, Hiszpanii), a sama marża od nich jest też dwa razy większa niż w krajach UE – banki mają na czym zarabiać! Narzekanie, że w Polsce są historycznie niskie stopy procentowe, a w Rosji wynoszą np. 11 proc. też nie ma sensu, bo wiele krajów UE ma ujemne stopy procentowe i banki jakoś sobie dają radę. Warto wprowadzić podatek od transakcji finansowych, ale tylko od tzw. „transakcji szybkich częstotliwości”, bo wprowadzenie innego podatku, np. od kapitałów, nie ma sensu, skoro w Polsce nie ma dużego rynku kapitałowego, a sama GPW jest dziś w tragicznej sytuacji – konkludował wiceminister finansów.

Prezes Krzysztof Pietraszkiewicz apelował o dojrzenie w bankach ważnej części polskiej gospodarki. – Bankowość i banki w społecznej gospodarce rynkowej są wspólnym dobrem i wspólną odpowiedzialnością,

bo służą gospodarce i społeczeństwu. Trzeba dostrzec fakt, że polskie banki mają małą zdolność – i co gorsza coraz mniejszą zdolność – do finansowania potrzeb gospodarki, co widać po trzech kwartałach 2015 r. Jeżeli chcemy mieć wzrost PKB na poziomie: 4, 4,5 lub nawet optymistycznie 6 proc., to musimy pamiętać o ograniczeniach polskiego systemu bankowego – stwierdził. – Gdy spojrzymy na wskaźnik relacji kredytów udzielonych przedsiębiorcom do PKB, to jest ona poniżej 70 proc. Dziś do poziomu 70 proc. brakuje nam aż kilkanaście punktów procentowych, czy chcemy ten dystans jeszcze powiększyć? W tym roku widać jak na dłoni problemy z finansowaniem rozwoju polskiej gospodarki. Czy chcemy, aby sektor bankowy był mniej stabilny, skoro już go obciążają koszty na ratowanie systemów zbliżonych do banków komercyjnych, np. na wypłaty odszkodowań dla ich klientów etc. Gdyby liczyć opodatkowanie banków tylko poprzez CIT, to ono przed problemem z SKbankiem było na poziomie 26 proc., a teraz po jego upadku będzie wynosiło (via CIT) dwukrotnie więcej niż nominalna stopa! A może – tak jak jesienią 2003 r. przed wejściem do UE – spotkajmy się i przedyskutujemy, jak zawrzeć porozumienie strategiczne, które części polskiej gospodarki powinny być w pierwszej kolejności finansowane – zaproponował prezes ZBP.

O zachowanie mniej emocjonalnego podejścia do podatku apelował prof. Ryszard Bugaj. – Każde rozwiązanie wymaga punktu równowagi pomiędzy różnymi racjami. Ale w moim bilansie pomysł na podatek bankowy jest do zaakceptowania. Potrzebne są większe pieniądze publiczne, a ściąganie jeszcze dodatkowych podatków od wysokich dochodów z różnych powodów nie jest możliwe. Banki są dziś w gorszej, ale nie w złej sytuacji, zwłaszcza gdy spojrzymy na ich wieloletnie zyski skumulowane, a nie te roczne – podkreślił. – Miejmy nadzie-

ję, że te koszty będą jednorazowe, tak jak przy tegorocznym ratowaniu SKOK-ów. Relacja aktywów bankowych i udzielanych kredytów przedsiębiorcom do PKB wygląda inaczej w USA niż w Europie, a mimo to amerykańska gospodarka ma się bardzo dobrze. Pamiętajmy o prawie 100 mld zł nadpłynności banków ulokowanej w NBP. Problemem jest zbyt mały popyt na kredyt. Dlatego pomoc ze strony państwa udzielona najuboższym, przełoży się także na wzrost kredytów. Ale zbyt wysoki podatek bankowy może negatywnie wpłynąć na koszty kredytów. Jednak wprowadzenie niskiego podatku bankowego nie zdławi samej akcji kredytowej – dodał.

Według wielu analityków wzrost PKB w 2016 r. będzie wynosił 3,5 proc., co oznacza zapotrzebowanie na kredyty na poziomie ok. 70–80 mld zł. Aby temu sprostać, banki powinny podnieść kapitały o 7–8 mld zł.

Z jego punktem widzenia zgodziła się prof. Małgorzata Zaleska. – Podatek bankowy musi być na takim poziomie, aby zachować stabilność sektora bankowego. Słyszymy, że banki służą nam wszystkim, co nie do końca jest prawdą, skoro bank ma generować zyski i w ten sposób zwiększać swoją wartość. Ale swymi zyskami powinny w jakiejś części dzielić się ze społeczeństwem – podkreśliła. – Banki w Polsce rzekomo już płacą duże podatki. Ale to, co płacą, nie jest niczym nadzwyczajnym w innych krajach, gdzie też płacą podatki i składki na rzecz stabilności sektora. Do tej pory nie mieliśmy większych wyzwań dla sektora bankowego. A przytoczony przykład SKbanku w Wołominie lub dwóch SKOK-ów, to wciąż mały problem w porównaniu z tym, z czym mieliśmy do czynienia w przypadku innych krajów podczas globalnego kryzysu. Nie wierzę, że banki z powodu podatku bankowego przestaną udzielać kredytów. Będą ich nadal udzielały, bo na nich głównie zarabiają. A skoro mają nadpłynność, to dlaczego w większym stopniu nie są skłonne do finansowania polskiej gospodarki? Trzeba być bardzo ostrożnym z porównywaniem rentowności banków z innymi branżami gospodarki, bo mają inny profil działalności, ryzyko i strukturę finansowania. Pamiętajmy też, że transakcje finansowe nie są opodatkowane VAT-em – przypomniała.

Z jej opinią polemizował prof. Jan Szambelańczyk. – Zgadza się, że trzeba finansować ▶

REKLAMA

Systemy
Wymiany
Informacji



**BANKOWY
REJESTR**



**System
BANKOWY REJESTR**

**Podstawowy system
weryfikacji klienta
w pierwszej
fazie oceny ryzyka!**

www.cpb.pl/SWI

potrzeby społeczne, ale chodzi o akceptowalny rozkład takich obciążeń. Mamy nie tylko banki. Można ograniczyć strumień kosztów, nieopodatkowane bogactwo itp. Trzeba pamiętać, że podatek bankowy nie obniży ani długu publicznego, ani deficytu budżetowego – stwierdził. – Podatek od banków trafi do budżetu, ale nie do odrębnych funduszy planowanych na potencjalne problemy banków. Co gorsza, przy spodziewanych choćby teoretycznie kłopotach banków, nie sposób będzie tych środków wyciągnąć z budżetu! Pewne regulacje UE mogą wywołać – choćby niechcący – niestabilność na rynku banków spółdzielczych (np. dotyczące pokrywania depozytów mogą być dużym problemem dla banków spółdzielczych). Tym bardziej będzie to kłopot, bo widać jak duży jest opór ze strony banków komercyjnych, aby przejmować banki spółdzielcze, gdy mają one kłopoty. Nie ma żadnej gwarancji, że te dodatkowe środki pójdą na rekompensatę dla ich klientów – przestrzegają.

W obronie stanowiska prof. M. Zaleskiej stanął prof. Jerzy Żyżyński. – Wszyscy zgadzamy się z tym, aby system bankowy służył gospodarce, ale jednocześnie ma on swoje zobowiązania wobec społeczeństwa. System podatkowy pełni podstawowe funkcje: fiskalną, regulacyjną, kontrolną oraz dodatkowo wspierania rozwoju gospodarczego. Gdy mówię o podatku bankowym, mam na myśli transakcje kredytowo-pożyczkowe bankowe, ale także te z sektora nieregulowanego, co pomoże chronić społeczeństwo przed nadużyciami firm pozabankowych – podkreślił. – Problemem jest nadpłynność banków, bo to oznacza, że państwowy system ich regulowania nie działa skutecznie. Wciąż nie potrafimy je zachęcić do większego udzielania kredytów. Może pomysłem prezesa Zbigniewa Jagiełły, aby zwiększyć składkę CIT od banków zamiast podatku bankowego jest lepszym rozwiązaniem, skoro zmusi banki do wypracowywania większe-

go zysku netto? Samo opodatkowanie nadpłynności wiele nie da. Polski sektor bankowy jest relatywnie mały, zwłaszcza gdy się porówna jego aktywa do PKB. Dlatego trzeba pobudzić stronę kreowania kapitału na kredyt, bo to daje bogactwo gospodarce i społeczeństwu – stwierdził.

– Jeżeli będziemy nakładać coraz to większe ciężary, to system bankowy tego nie wytrzyma. Duże podmioty bankowe lepiej zniosą obciążenia – ale polski system nie ma zbyt dużego stopnia koncentracji, gdy porównamy go z innymi krajami postsocjalistycznymi – zauważyła Małgorzata Starczewska-Krzyszczak. – W Polsce 5 i 10 największych banków nie dominuje nad całym rynkiem i nie ma nadmiernej koncentracji kapitału. USA i Wielka Brytania to jednak głównie rynek kapitałowy i giełdowy, a nie bankowy, dlatego trudno porównywać Europę z Ameryką Północną. Banki obowiązują te same przepisy co inne przedsiębiorstwa – kodeks spółek handlowych, muszą działać na rzecz dochodowości, bo inaczej ich zarządzający ponoszą prawną odpowiedzialność karną. Na czym dziś banki zarabiają? Widać po stronie przychodów coraz większy udział prowizji i opłat, kosztem zysków z kredytów. Dochód zależy od ryzyka, a banki podejmują większe ryzyko niż typowe firmy, dlatego oczekiwane od nich zyski także są większe – podkreśliła.

– Od dwóch i pół roku widzimy na GPW trend boczny, nie widać poprawy, gdy jakaś spółka wchodzi na Główny Rynek z New Connect, nie widać pozytywnych zmian. W krajach zachodnich jest inna niż w Polsce struktura obiegu pieniądza, bo tam są silne rynki kapitałowe – dodał prof. Konrad Raczkowski. – Trzeba pobudzić polski rynek kapitałowy także przy pomocy samorządów. Życzę jak najlepiej polskiej giełdzie, ale długo nie będzie tak funkcjonowała, jak przed 2008 r., bo najpierw trzeba odzyskać zaufanie krajowych inwestorów. Każda firma prowadząca działalność powinna mieć asekurację i musi mieć wykupione ubezpieczenie. Dlaczego banki mają nie płacić na BFG, aby w ten sposób siebie kontrolować i asekurować? Skoro i nie pilnują się wzajemnie, bo to rola KNF-u, UOKiK-u i wymiaru ścigania, to przy upadku banku mamy do czynienia z wypływem skumulowanych środków z BFG. Jeśli nie będzie żadnego podatku, który wyrównywałby szansę na rynku, to kto pokryje społeczne i gospodarcze koszty upadłości banku. Gdy bankructwo banku wywoła masową panikę rynkową, nie pokryje tego żaden podatek bankowy ani tym bardziej składka na BFG – podkreślił.

– Nie zapominajmy, że w 1993 r. fundusze własne sektora bankowego wynosiły 3 mld 394 mln zł, dziś to blisko 150 mld zł. Skumulowane, wypracowane zyski –170 mld zł – zostały w zdecydowa-

nej większości przekazane na fundusze własne. A to znaczy, że większość wypracowanych zysków pozostała w polskich skarbcach – zaznaczył Krzysztof Pietraszkiewicz. – Mówi się, że banki są podobne do innych firm – są podobne z tą różnicą, że bez wzrostu funduszy własnych (określonych kategorii), namacalnych, a nie wirtualnych, nie są w stanie rozwijać swojej działalności służącej społeczeństwu i gospodarce. Bez solidnych funduszy własnych, nie będą w stanie dobrze funkcjonować. Postawmy więc pytanie – czy chcemy obniżyć tempo wzrostu funduszy własnych, aby do 2020 r. zmniejszyć pulę kredytów dla gospodarki rzędu od 50 do 150 mld zł? Jeśli opodatkujemy sektor bankowy, to jednocześnie zmniejszymy tempo podaży kredytów, a to się przełoży na zmniejszenie opodatkowania sektora, bo są takie przykłady z innych krajów. Jesteśmy dumni z tego, że Polska z podatkami w postaci składek na BFG jako jedyna w Europie – mimo wielu sztycherów z tamtej strony – zbudowała solidny fundusz. Dlatego mogliśmy szybko interweniować w SKOK-ach i bankach – dodał prezes ZBP. – Gdyby doszło do przypadku runu na banki, to najpierw zadziałają pieniądze z obowiązkowej rezerwy od banków zdeponowanej w NBP. Czy chcemy przez podatek bankowy zmniejszyć kreację pieniądza i bogacenie się społeczeństwa? Ponieważ tego nie planujemy, musimy zrobić wszystko, aby nie osłabiać systemu bankowego, który i tak ma niską zdolność do kredytowania rozwoju. Trzeba rozprawić się z mitami nadpłynności polskiego sektora bankowego, bo jeżeli mamy po stronie pasywnej i po stronie aktywnej poważne, wielomiliardowe niedopasowanie dewizowe i od 10 lat martwy rynek międzybankowy (praktycznie to tylko 30 mld zł i tylko na krótkie transakcje), to trudno mówić o nadpłynności – podkreślił Krzysztof Pietraszkiewicz. ■

Wypowiedzi nie były autoryzowane

Pomyśl, że nasze UBEZPIECZENIA to oferta dla Twojego BANKU.

Poznaj wyjątkowy serwis obsługi
Twojego Banku:



Zaawansowany panel regularnego raportowania najważniejszych parametrów i wyników współpracy



Narzędzia zarządzania indywidualnym rozwojem doradców, ich diagnozy oraz podnoszenia kwalifikacji



Narzędzia zaawansowanej analizy jakości sprzedaży oraz efektywne procesy retencyjne



Zaawansowany model zarządzania i wsparcia sprzedaży

Czekamy na Twój kontakt pod adresem
bancassurance@uniqa.pl

www.uniqa.pl

Pomyśl

The UNIQA logo, featuring a stylized 'Q' symbol above the word 'UNIQA' in a bold, sans-serif font.